

## Kozetka (105)



## Indian summer

*Trzeba się śmiać i mieć poczucie niezależności.  
Przynajmniej trzy godziny dziennie  
spędzić interesująco i w miarę wesoło.  
Bo inaczej – na jaką cholere żyć?*

Piotr Skrzynecki

## Joanna Friedrich

Temat mody nieustannie bleknie, przemija niczym uroda i zeszłoroczny śnieg, co czuć zwłaszcza pod koniec lata w tak trudnym dla południa Polski czasie.

„Południe świata” z definicji ma, niż północ, trudniej.

Indian summer, to po polsku „babie lato”, późnoletni okres ładnej pogody – i to przychodzi mi na myśl, kiedy mam określić swój styl w tym sezonie.

Bo jest coś, o czym napisałam tuż przed wielką wodą, więc to wykorzystam i tylko przepiszę, nie mam głowy do niczego innego.

Przyjaciółka zadała mi pytanie, co będę nosić w tym sezonie. Na szczęście mam babie lato na rozpęd, bo wiadomo, że szewc bez butów chodzi.

„Sezony” w modzie zostały tylko z nazwy, bo biznes je mnoży, a życie weryfikuje. Moje coroczne życie ma dwa sezony: od Sylwestra do 30 maja i od 30 maja do Sylwestra. 31 grudnia podejmuję postanowienia, które życie weryfikuje do moich urodzin w maju, a od maja do grudnia – po prostu robię, co mogę.

Cały proces ułatwiają klasyczne postanowienia: w pierwszej połowie roku „robię formę” na urodziny (i plażę), w drugiej robię formę na Sylwestra (i po to, żeby mniej zrzucać po zimie-i czasem, przy dobrych wiatrach-również-na plażę).

W tym roku lato jest długie, zamierzam rozciągnąć je w szafie do końca roku i w ogóle

nie pójść w zgaszone, teoretycznie jesienne kolory. Za bardzo lubię biel, neony, perły, turkusy. Dodam zamsz i skóry. Pióra, kapelusze i eyeliner. (Dzikie koty mają naturalne eyelinery, które wyostrzają ich wzrok podczas polowania). Frędzle i pompony. Parasol, kita akity i moja kita.

Inspirują mnie korony drzew i chmury, jesienne światło i rozbrykana puszczańska fauna.

Kupię nowy łapacz snów.

Bawię się biżuterią.

Gosia mówi, że ubieram się jak władca pierścieni.

Spuszczam roletę i puszczam „Władcę pierścieni”.

Zostanę krasnalem, królową elfów albo królową puszczy: Jakakolwiek opowieść przykuje na dłużej uwagę moich pociech.

Kasia pisze, że jestem dla niej inspiracją, razem wietrzymy szafy.

Inspiracją mą-farmacja.

8-ma rano, obsługuje mnie pani farmaceutka w różowych falach na głowie i błękitnym brokacie na twarzy (ostatni brokat przed wycofaniem go z rynku, myślę, będzie go można znaleźć już tylko na dnie oceanów), a głośno mówię:

– Wygląda pani jak królowa elfów po balu.

Moja ulubienica odpowiada:

– Mam dziesięcioletnią córkę.

Śmiech.

Żyjemy wiele razy. Wielu nowych szans i wielu pięknych snów wszystkim życzę.

O snach–następnym razem.

cdn.



## Agnieszka Gałka

\* \* \*

codziennie o poranku  
spowiadam się  
przed lustrem  
z umownych nocy  
choć coraz trudniej  
o tak wytrzymałe lustra

\* \* \*

jesień  
to dobry czas  
na miłość  
otula nas  
rozgrzanym do miłosnej posługi kocem  
ubieramy drzewa  
w mgły i kolory

jesień  
nie przychodzi tylko raz w roku

\* \* \*

zasypiam  
bez bajki na dobranoc  
by zapomnieć  
o dniach  
które spędziłam z tobą  
a jeszcze bardziej o tych  
których nie spędzę  
słońce budzi mnie  
w kolejnych wierszach

\* \* \*

w bezgwiezdną noc  
słucham milczenia aniołów  
by cię usłyszeć  
kiedy zawołasz mnie  
do domu  
księżyc będzie w pełni

\* \* \*

czas i wiersze  
nie leczą ran  
są jak plaster  
chronią i pomagają  
jestem bezbronna  
wobec nocy  
która odkleja plaster  
rodzi wspomnienia  
i tęsknotę  
czas i wiersze  
najciaśniej zawiązują  
jawę ze snem